

Prenumerata
w Radomiu

Rocznice	ra. 4
Półroczne	2
Kwartalne	1
Wnieście z odnośnikiem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznice	ra. 5 kop. —
Półroczne	2 „ 20
Kwartalne	1 „ 50

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 2-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:

Zwyczajaj za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce „kop. 5. Reklamy i wiersze garmont. „12. Nekrologi: za 1 wiersz „10. Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo ra. 6 oprócz opłaty pocztów. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki. Ogłoszenia przez Redakcję przyjmuje Warszawa Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Fren- dler, Senatorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 54	
Zachód „ „ „ 3 „ 47	
Długość dnia „ „ „ 7 „ 54	
Ubyło „ „ „ 8 „ 50	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckera i Dubeltowej; składy papieru: Rakowski i Pajęczkowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Woyciechowski.

Kierunek „Gazety Radomskiej“, pozostaje w rękach p. Henryka Hugona Wróblewskiego.

Lud w pojęciach inteligencji.

(Dokończenie.)

Odpowiednio do naszych pojęć o chłopie z nim też postępujemy. Sztydymy z niego, gdy zrobi coś śmiesznego, krzyczymy i gniewamy się, gdy postąpi nie podług naszej myśli, obrzucamy go wyrzutami lub co gorsze wymysłami, lecz nikt z nas nie zada sobie trudu wytłumaczyć chłopu jasno, czego od niego wymagamy, nikt do jego rozumu nie przemówi przekonująco. Jesteśmy bowiem zbyt dumni i zbyt wielcy, by się tem zająć. Małuczyz duchem niech więc od nas światła nie oczekują!

Jednak tego rodzaju postępowanie zasłużyć może tylko na ostrą nagana. Przedewszystkiem należy się pozbyć myśli, że chłop chłopem zostanie t. j. że nigdy promienie światła nie przebijają tej twardej, a ciemnej opoki. Jeżeli więc wyrobimy sobie już to pojęcie, łatwiej nam będzie zabrać się do pracy, by utorować drogę owemu rozjaśnieniu umysłów i podniesieniu moralnemu włościan. Rzucamy gromy na tych, co zgrzeszyli sztańdardem wnoszą do góry, starając się zaćmić jedwabne sztańdary szlachectwa. Pierunujemy, gdy usłyszymy, że należy interes wszystkich warstw społecznych „podporządkować“ interesom ludu.

Może to ostatnie jest słusznem. Nie może być mowy o „podporządkowaniu“ tam, gdzie winno widnieć hasło „równouprawnienia“, lecz czy my to ostatnie uznajemy? Zaledwie mała garstka ogółu pojmuje dokładnie znaczenie tego wyrazu.

Reforma włościańska, uznając prawo własności chłopu do wytwarzanych przez niego produktów, była przedewszystkiem reformą ekonomiczną, lecz z drugiej strony, uwalniając od zależności miliony ludzi i powołując ich do życia społecznego, wy-

tworzyła zastęp wielki i ciemny, potrzebujący ludzkiego i rozumnego kierownictwa. Należało tę warstwę nauczyć społeczności interesów w społeczeństwie, należało swem postępowaniem łagodzić wzajemne niechęci i urazy, gdyż tylko *viribus unitis* można coś zdziałać. Gdybyśmy przypuszczali, że stosunki nasze do ludu pozostaną zawsze takimi, jakimi są, że z jednej strony będzie stać masa ludowa a z drugiej garstka inteligencji w słabym ze sobą związku, narazilibyśmy się na to, że ta wielka masa stanęłaby oporem nawet wtedy, gdyby cel, do którego by dążyła inteligencja, był wielkim, świętym. Prawda chłop nasz wysokich i oderwanych rzeczy nie rozumie, czemuż jednak chłop francuski to pojmuje?

Czyżby chłop nasz był upośledzony od natury? Bynajmniej! Lecz tylko o oświacie chłopu francuskiego od 100 lat wszyscy dbali, klasy inteligentne swą pracę jemu poświęcały, doczekały się też tego, że z zaparciem się siebie, nie dbając o swój wyłącznie dobrobyt, poświęcały się dla kraju.

Tak więc nie należy się zżymać na widok zgrzebnego sztańdaru, nie należy odwracać głowy od niezbyt wonnych zapachów, lecz przeciwnie należy swą pracę w tym kierunku zwrócić, gdyż tu mamy materiał podatny, z którego wiele zrobić można. Rozumimy, iż sposób naszego wpływu jest ograniczony, pojmujemy, iż nie możemy zastosować swej siły do tej pracy, lecz nie należy o niej zapominać i z każdej sposobności korzystać wypada. Ci, co z ludem mają stosunki, niech się oduczą patrzeć na niego jako na wółu robotniczego. Niech szanują w nim człowieczeństwo i niech starają się go podnieść moralnie. Odzwyczajmy się już od tego, że do przeprowadzenia pewnych myśli potrzeba nam żelaznej władzy w rękach. Drobniemi środkami acz wolno dochodzić się często do wielkich skutków. Kwestya ludowa winna mieć dla nas pierwszorzędne znaczenie i lekceważyć jej nam nie wolno, jeżeli nie chcemy, by się przeciwko nam

zwróciła. Rwącego potoku nie wstrzymamy, gdy zerwamy tamy, ku nam ruszy. Lepiej więc rozsądnie nim kierować, niż przed burzliwymi falami uciekać.

Memento mori!

H. F.

Nowa kwestya na wyborach.

Za dni kilka zbiorą się członkowie re-sursy, by z pośród siebie wybrać komitet. W tej więc chwili ma być przedstawiony ogólnemu zebraniu projekt kupna nowego fortepianu.

Już raz gazeta nasza podniosła głos w tej kwestyi, nie zawadzi może jednak przypomnieć to pamięci członków, gdyż od ich uznania zależać będzie rzecz pierwszorzędnej wagi. Gdy dawniej fortepian był meblem bez użytku, zabierającym tylko miejsce w salach resursowych, obecnie z chwilą wprowadzenia w życie wieczorków muzycznych stał się niezbędnym.

Ktokolwiek bywa na tych zebraniach, bezwzględnie zauważył, że najpiękniejsze utwory tracą, wykonane na instrumencie starym i zużytym. Niezbyt to przyjemna rzecz dla muzyka borykać się z archeologicznym zabytkiem, jak również dla słuchaczy „napawać się“ drewnianemi dźwiękami resursowego fortepianu. Ponieważ jednak wierzimy, iż muzyka, zyskała sobie taką nadzieję, że rozwijać się będą w dalszym ciągu, gromadząc w re-sursie coraz większy zastęp sił artystycznych, przeto obecnie kupno nowego fortepianu jest rzeczą niezbędną i niecierpiącą zwłoki.

Oprócz tego jednak byłoby do zżeczenia, by i stary fortepian pozostał, albowiem zbiorowa muzyka wymaga dwóch. Wynajmowanie zaś fortepianu przez członków-muzyków jest zbyt uciążliwem a z drugiej strony wynajmowane fortepiany są tak złe, iż tylko z konieczności można je użytkować.

Sądźmy, iż pp. członkowie re-sursy wezmą tę sprawę do serca i zawotowali

kupno nowego fortepianu i pozostawienie starego, dadzą możność członkom-muzykom uprawiania szlachetnej gry i rozbudzania zamiłowania do pięknej muzyki.

Muzyk.

Ze statystyki sądowej

gubernii radomskiej.

W roku 1887 sąd okręgowy w Radomiu miał do rozstrzygnięcia 2.187 spraw kryminalnych, z których umorzono na posiedzeniach ekonomicznych, z powodu niewykrycia winnych oraz innych przyczyn, spraw 1.200, osądzono na posiedzeniach publicznych 757, reszta zaś spraw (230) pozostała nieosądzoną na rok 1888. Posiedzeń publicznych w ciągu roku było 121, a mianowicie: w Radomiu 75, w Sandomierzu 9, w Staszowie 8, w Opatowie 13, w Końskich 9 i w Koźienicach 7.

Na posiedzeniach tych osądzono spraw i wydano wyroków 757, a mianowicie: skazujących 522, niewinniających 159 i takich, na mocy których jedni z podsądnych skazani zostali, inni zaś uwolnieni: 76.

W osądzonych 757 sprawach było podsądnych 1.383. Z tej liczby uwolniono 341, skazano zaś 1.042 osoby, a mianowicie: do robót ciężkich 8, na zesłanie do Syberyi 7, do poprawczych oddziałów areztanych (rot) 147, na zamknięcie w więzienie kary 144 osób. W sprawach tych zabrano 3.900 świadków i 54 ekspertów. Na wynagrodzenie dla świadków i ekspertów wydano w ciągu roku 9.198 rubli.

Na wydane w roku 1887 wyroki (757) podano do Izby sądowej w Warszawie skargi apelacyjne: przez podsądnych 163, przez urządk prokuratorów 14, razem 177. Nadto w dwóch wypadkach sąd, na zasadzie przysługującego mu prawa, występował za pośrednictwem Ministra sprawiedliwości z przedstawieniem do Najjaśniejszego Pana o złagodzenie wymierzonych na podsądnych kary. Reszta zaś wyroków, jako niezaskarżonych, stała się prawomocną.

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

— Żądam odpowiedzi. Na mocy czego wstrzymałeś pan te pieniądze?

— Czyż istotnie nie wiesz o tem? — odpowiedział Hardinge wymijająco.

— Gdybym wiedział, nie pytałbym.

— Na twojem miejscu będąc, nie poruszałbym lepiej tej sprawy, ale wyniosłbym się stąd czempredzej — rzekł Hardinge, wyjmując z kieszeni kilka sztuk złotej monety — weź te pieniądze i opuść Dublin.

— A mnie co po pańskich pieniądzach? — powiedział Standish, patrząc nań zdumiony — chcę tylko wiedzieć, jakim prawem wstrzymałeś pan wypłatę pieniędzy mej matce?

— Dlatego, że ja dawałem jej te pieniądze! — wykrzyknął Hardinge unosząc się gniewem — mogłem zatem przestać je wypłacać każdego czasu.

— Pan! — mógł zaledwie wymówić młody człowiek.

— Tak! czyżliś dotąd nie wiesz tego, że wiadomym jest całej fabryce... że Katy Clinton była twoją matką a ja... twoim ojcem?

XVI.

Standishowi zaćmiło się w oczach a serce bić przestało: nie mógł dać wiary temu, co usłyszał. Powiadał, że tonącemu w ostatniej chwili uprzytomnia się całe życie, podobnie w jego umyśle przemknęło teraz tysiące wspomnień, będących potwierdzeniem strasznych słów Hardinge'a.

— Otóż powiedziałem ci szczerą prawdę — rzekł tenże, a głos jego dźwięczał zimno i ostro — widzisz więc sam, że najlepiej będzie, gdy zstąpisz wyjedziesz.

Standish aż zsznił i zaciskając pięści, głosem zdławionym ledwie wykrztusił:

— To fałsz!

— Ruszaj precz! — krzyknął Hardinge rozkazująco — zadajesz pytanie drażliwe, masz więc odpowiedź właściwą.

Standish nie mógł dłużej się powstrzymać. Rzucił się na Hardinge'a i schwylił go za gardło. Obadwaj byli bardzo silni i długo mocowali się, w końcu Hardinge, wyswobodzony się na chwilę, zdolał krzyknąć głośno, wzywając pomocy, ale gdy kilku robotników wpadło do kantoru, za-stali szefa leżącego bez czucia już na podłodze. Obok niego Standish Clinton stał blady jak płótno, z zaiskrzonymi oczyma i cały drżący.

— Trzymajcie go, to warjat! — wykrzyknął Peter Carcoran do robotników, podnoszących Hardinge'a.

— Nie dotykać mnie! — wymówił Standish, odrzucając jednego z nich, który chciał go pochwylić — jestem przy zdrowych zmysłach.

Wybiegł pędkiem a ominąwszy miasto i spiesząc przez most, nie zatrzymał się, aż w swojej chacie na pagórku. Otworzył drzwi i wszedł do kuchni. Jakże pustą i ponurą wydała mu się w tej chwili, pomimo że promienie słoneczne zalewały ją swym światłem jaskrawem.

Standish, cisnąwszy czapkę na stół, padł na krzesło i teraz dopiero odetchnął. Zakrywając twarz rękoma, począł rozmyślać nad swem położeniem, o ile mógł zebrać myśli w wirze, szalejącym w jego głowie. Nie zastanawiał się ani trochę nad czynem popełnionym, tylko z wściekłością powtarzał bezustannie słowa Hardinge'a: „jestem twoim ojcem“. Teraz zrozumiał znaczenie tajemniczych napomnień Petera Carcorana i Waltera Hardinge'a. Serce ścisnęło mu się na myśl o jego niesławie, bo nigdzie urodzenia nieprawie nie jest uważane za taką plamę hańbiącą, jak w Irlandyi. Był napiętnowany na wieki i nigdy już nie może śmiało podnieść oczu.

W ciężkiej zadumie pogrążony przesiedział do zmroku. Nie czuł nawet głodu, ale pragnienie męczyło go i pil bezustannie wodę. Miał całe życie swoje przed oczyma, jak w panoramie. Widział siebie, jako jednego z pierwszych uczniów w szkole Braci Chrześcijańskich, ożywionego go-

racem pragnieniem zdobycia sławy i majątku w zawodzie naukowym. Wspominał, jak będąc zmuszonym pracować na utrzymanie matki i swoje, wyrzekł się tych dążeń miłości własnej i jak go uszczęśliwiło to, że został majstresem. W końcu myśli jego zbiegły na ten dzień ostatni, w którym pracował w fabryce i blada twarz jego spłonęła rumieńcem wstydu. Z przerażeniem pomyślał, że Angela Boyd z pogawędki miejskich dowiedzieć się musi o jego hańbie i naturalnie osądzi go jako dzikiego prostaka, który w przystępie wściekłości chciał zdusić swego byłego pryncypała. Istotnie, niepodobne było po tem zająciu pozostać w Dublinie. W tem myśl nowa zabłysnęła mu niespodziewanie. Wyemigruje do Ameryki.

Przypomniał sobie, co mówił Lawrence Power o Nowej Irlandyi za oceanem i postanowił tegoż wieczora odszukać Powera i poradzić się go o to. W tej chwili ktoś mignął się w oknie. Mary Sheelds blada i wyleknięta wbiegła do chaty.

— Co się stało, Standishu? — pytała zdyszana — mówią, żeś chciał zabić mastera Hardinge'a.

— Zabić? Wcale nie! — odpowiedział spokojnie młody człowiek.

— Z nim bardzo źle — wykrzyknęła Mary — policja poszukuje cie. Boże miłości! Idź już!

(D. c. n.)

Skazanych prawomocnie było osób 607. Stosunek tych ostatnich tak się przedstawia: pod względem płci: mężczyzn 766, kobiet 151; pod względem wieku: pełnoletnich 500, nieletnich 107; pod względem religii: chrześcijan 491, żydów 116; pod względem stanu: szlachty 5, mieszczan 178, włościan 419, cudzoziemców 4 i pozabawiony stanu (zbiegły z Syberii) 1; pod względem oświaty: umiejących pisać 103, nieumiejących czytać i pisać 504; ze względu na rodzaj przestępstwa: za świętokradztwo 1, za krzywoprzysięstwo 1, za zabójstwo 17, za rabunek 6, za kradzież 152, za opór władzy 129, reszta zaś za inne, mniej ważne przestępstwa. O podpalenie było obwinionych i sądzonych 17 osób, lecz wszystkie zostały uniewinnione.

Wydział cywilny tegoż sądu miał do osądzenia w 1887 roku spraw cywilnych 1.588, z tej liczby osądził 999, reszta zaś (589) pozostała do osądzenia na rok 1888. Wartość powództw, wytoczonych w ubiegłym roku, wynosiła 822.780 rub. 67 kop. Na wydane w tym roku wyroki (999) podano apelacji do Izby sądowej w Warszawie 141.

Wydział hipoteczny w ciągu roku 1887 rozpatrywał 3.966 aktów i wniosków. Ksiąg hipotecznych w rzeczonym wydziale znajdowało się 2.232.

Notaryusze w całej gubernii (jest ich 13) w ciągu roku 1887 sporządzili 9.205 aktów hipotecznych i notaryalnych na ogólną sumę 7.596.590 rubli 22 kop. Opłat wniesiono: na rzecz notaryuszy (podług taksy) 27.375 rub. 53 kop. na rzecz skarbu 86.625 rub. 47 kop., na rzecz kas miejskich i gminnych 7353 rub. 29 kop., a w szczególności na rzecz kasy m. Radomia 4.928 rub. 95 kop.

Nadmienić w końcu wypadu, że czynności notaryuszy z każdym rokiem się zmniejszają, gdyż wartość aktów z lat poprzednich wynosiła: w 1884 r. 20.296.081 rub. 65 kop., w 1885 r. 10.992.743 rub. 62 kop., w 1886 r. 9.388.711 rub. 39 kop. w roku zaś 1887 zaledwie 7.596.590 rub. 22 kop.

Skład osobisty sądu okręgowego radomskiego z r. 1887 był następujący: Prezes E. E. von-Wendrych, dwóch towarzyszy członków sądu: r. Króśnicki, r. Spański, E. Wechturstein, A. Kurczyński, W. Prykot, J. Pawliński. Sędziowie śledczy dla spraw ważnych: K. Jatwiński i G. Piontkiewicz; w powiatach: F. Jasicki (w radomskim), F. Bujnicki (w kozienickim), hr. M. Podgoryczani-Piotrowicz (w iłżeckim); P. Jaszczyński (w opatowskim); A. Klimontowicz (w sandomejskim); P. Diakowski (w opoczyńskim); J. Królikowski (w koneckim); A. Maleski (w ucząstkach staszowskim). Sekretarze: B. Ettinger i W. Stempniewicz, pomocnicy sekretarzy: J. Rörich, K. Kryłow, W. Burhardt, J. Guht, A. Krukowski; archiwista A. Jasiński. Komornicy: L. Kucharski, R. Paprocki, K. Kronowski, A. Majewski, i F. Lewandowski. Kandydaci do posad sądowych: B. Piasecki, S. Włodarski, S. Gruźewski i M. Chądzyński.

Rejenci przy sądzie okręgowym: A. Piasecki, S. Stankowski, W. Przychozicki, W. Kulczycki, G. Twardzicki. Przy sądach pokoju: w Radomiu: M. Chmielewski, w Opatowie S. Hano, w Hły J. Nowakowski, w Sandomerzu Z. Dębski, w Staszowie J. Rosiński, w Końskich J. Wąsowicz, w Opatowie O. Hubner.

Adwokaci przy sądzie okręgowym: F. Rytel, J. Wielowiejski, A. Sobieszczański, B. Przyłęcki, W. Piramowicz, W. Silnicki, D. Lichtenstein, K. Dzierżbicki, A. Barcz, K. Stanisławski, R. Masłowski, S. Mierzanowski, J. Stankowski, A. Reklewski.

Pomocnicy adwokatów przysięgłych: J. Mersztynkiewicz i W. Brześciński.

Wiadomości bieżące.

W tych dniach senat wyjaśnił, że przejście praw spadkowych odbywa się w chwili śmierci spadkobiercy na mocy samego faktu śmierci. Ztąd też senat orzekł, iż w sprawach spadkowych nie ma potrzeby przedsiębrać żadnych czynności, mających na celu wprowadzenie spadkobierców do spadku. W ten sposób każda osoba, mająca prawo do spadku, nie czekając na zatwierdzenie swych praw, może domagać się wyłączenia spadku, wystąpić z procesem przeciw testamentowi lub z akcją o wynależenie majątku, otrzymać wyrok itd.

„Pet. wied.” dowiadują się, iż ministerium sprawiedliwości zajmuje się obecnie rewizją oddzielnych części nowego kodeksu cywilnego, opracowanego przez specjalną komisję. Niebawem nowy kodeks oddany będzie do wydziału kodyfikacyjnego.

W „Gońcu Urzędowym” ogłoszono następujący komunikat: „Ministerium wychowania publicznego otrzymuje bardzo znaczną liczbę podań od osób wyznania mojżeszowego, z prośbą o pozwolenie im wstąpienia do tego lub owego zakładu naukowego po nad oznaczoną dlażyżby normę. Niektórym z otrzymanych prośb ministerium wychowania publicznego uznało za możliwe zadość uczynić na zasadzie przepisów obowiązujących, o czym też zawiadomiło podających prośby w miejscu ich zamieszkania, inne zaś prośby pozostawiono bez skutku, o czym za pośrednictwem niniejszego obwieszczenia podaje się do wiadomości interesowanych.”

Przy ministerium finansów funkcjonuje specjalna komisja, obradująca nad kwestyją zastosowania marek do pobierania podatku aktoowego i sądowego.

Fabrykanci i handlarze zapalek złożyli ministrowi skarbu podanie z prośbą o przedłużenie do 13-go stycznia 1889 roku terminu wyprzedzący starych zapasów zapalek lub też o bezpłatne wydanie im bandedoli w ilości potrzebnej dla dawniej wyprodukowanych, więc wolnych od akcyzy zapalek. Minister skarbu, jak donosi „Nowoje wremia”, przychylił się do tej prośby i poczynił odpowiednie kroki w Komitecie ministrów.

Ministerium skarbu, jak donosi „Gazeta Losowań”, zażądało od komitetu giełdowego warszawskiego telegraficznych wiadomości tygodniowych o cenach głównych produktów na warszawskim rynku zbożowym. Informacje te drukowane będą w urzędowym organie ministerium.

Ogólne zgromadzenie członków sądu okręgowego w Humaniu, odrzucając dwie prośby ukończonych prawników izraelitów o wydanie im świadectw na prowadzenie spraw przy tymże sądzie, jednocześnie uchwaliło na przyszłość nie tylko wydać rzeczonych świadectw izraelitom, lecz i niemieckim adwokatów przysięgłych.

Świadectwa na nauczycieli domowe, jak wyjaśniło ministerium oświaty, wydawane być mogą tylko osobom wyznania chrześcijańskiego. W świadectwach udzielanych nauczycielkom innych wyznań, jak np. machometankom, karaimkom i żydówkom, zamieszczone będą zastrzeżenia, że osoby te mogą trudnić się nauczaniem tylko dzieci jednakowego zniemi wyznania.

Stopień lekarza na uniwersytecie warszawskim otrzymali: Aleksander Anurjew, Stefan Budziński, Witosław Dąbrowski, Aleksander Fruchtman, Dawid Grodzinski, Aleksander Gawryłow, Maryan Górnicki, Jan Guirard, Judel Halpern, Stanisław Holtz, Apolinary Horodyski, Adolf Hofrichter, Jan Hubert, Cypryan Jangodzki, Aleksander Kamiński, Wacław Kamiński, Stanisław Klejn, Czesław Kotowicz, Józef Kochler, Konstanty Ławorko, Stanisław Lekszycki, Wolf Lewin, Kazimierz Maciejewski, Leon Maciański, Stanisław Narowski, Mikołaj Orłow, Mieczysław Piński, Stanisław Piestrzyński, Kazimierz Piodiel-ski, Bogdan Przeorski, Emil Przychozicki, Antoni Rzeszotarski, Władysław Rodys, Kazimierz Saczewicz, Leon Silberstein, Stanisław Świetliński, Antoni Sulimierski, Wacław Szyszko, Adam Szokalski, Szała Szampok, Antoni Troczewski, Julian Wejssblatt, Stanisław Witkowski, Bolesław Wrozejewski, Zygmunt Zawadzki, Feliks Zbrozek, Stefan Zielonko, Wacław Zabiński, Julian Żypowski, zaś *cum eozima laude*: Maryan Siedleński, Kazimierz Zieliński, Kazimierz Porębski, Narcyz Gryniiewicz, Tomasz Faytt, Bolesław Gepner, Stanisław Kurtz, Albert Neuman, Feliks Rąpczewski, Władysław Skarżyński.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. W piątek, jako w wigilię uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, odprawione będą nieszpory o godz. 3-ej po południu.

W samą uroczystość nabożeństwo odbywać się w następującym porządku: o godz. 6 ej jutrznia, po skończeniu której

rozpoczyna się raty, o godz. 9-ej msza św. uczniowska, o g. 10 msza św. śpiewana ku czci N. M. P., o godz. 11-ej suma z nauką, zastosowaną do uroczystości. O g. 3 ej po poł. nieszpory.

W niedzielę o godz. 6 rano jutrznia, o g. 6 1/2 raty z nauką poranną, o g. 9 msza św. uczniowska, o godzinie 11-ej rozpoczęcie się suma, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 3-ej po poł. nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprowadzają się będą codziennie: o godz. 6 1/2 raty, o godz. 8, 9 i 10-ej msze św.

W kościele po-Bernardyńskim w sobotę, jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P., całodzienne nabożeństwo odprowadzone będzie z wystawieniem Najś. Sakr. O godz. 7-ej rano raty ze stosowaną nauką, o godz. 11-ej suma z kazaniem, zastosowanym do uroczystości; o godz. 4 ej nieszpory z procesyją.

W niedzielę o godz. 7-ej raty z kazaniem, o g. 9 wotywa, o g. 11 suma, w czasie której wygłoszone będzie słowo Boże; o godz. 4-ej nieszpory.

Odmowa Ministerium skarbu na żądanie obywateli m. Radomia w sprawie zorganizowania Towarzystwa Kredytowego miejskiego dało odpowiedź stanowczo odmowną.

Ogólne wybore zebranie członków re-sursy odbędzie się dnia 19-go b. m. wieczorem.

„Gwiazdka” Zabawa na dochód Towarz. Dobroczynności, mająca się odbyć w dniach 15, 16 i 17 grudnia w sali re-sursowej, zapowiada się świetnie.

Program zabawy ułożony będzie ostatecznie w tych dniach.

Komitet stara się o pozyskanie dla „Gwiazdki” orkiestry właścicielskiej pod dyrykcją p. Namysłowskiego — słowem ludzie dobrej woli dokładają wszelkich usiłowań, ażeby „Gwiazdka” przy poparciu ogółu przyniosła dla sympatycznej instytucji filantropijnej największy dochód.

Podczas trwania zabawy sprzedawaną będzie jednodniówka literacka, humorystyczna, której wydawnictwem zajmuje się pan Karol Hoffman.

Jednodniówkę tę zdoła będą ilustracje, zawiązane z tematyką powieści warszawskiego, p. Wł. Sandeckiego.

W sprawie oświetlenia miasta. Dowiadujemy się, że poważne grono obywateli i mieszkańców Radomia ma w tych dniach wnieść do p. prezydenta petycję, w której domagać się będzie lepszego oświetlenia

Fabryka przetworów owocowych pp. Perkowskich, założona przed kilku miesiącami pod miastem naszym, zyskuje coraz więcej uznania i wziętości.

Wyroby tej fabryki, nawiasem mówiąc o połowę tańsze od zagranicznych, uznano za wyborowe.

Dla informacyi kupujących notujemy, że wyroby fabryki pp. Perkowskich nabywać można w Radomiu w handlu win i delikatesów p. Michalskiego.

Pobór do wojska z miasta Radomia i powiatu radomskiego ukończył się w ubiegłym tygodniu.

Zakwalifikowano do służby wojskowej z uczęstką I-go (łącznie z miastem Radomiem) 119 młodzieńców, zdolnych nosić broń; z uczęstką II-go 146, z III-go 123, czyli razem 388.

Gimnazjum mekie w Radomiu w roku 1861 liczyło 250, szkoła realna powiatowa 372, szkoła powiatowa filologiczna w Sandomerzu 145, szkoła rolnicza pod Radomiem 17 uczniów!

Jak głęboko cnota miłości zapuszcza korzenie nawet w sercach prostaczków, niechaj nam posłuży za dowód fakt następujący:

Oto w sąsiedniej parafii Kowala umiera stary ubogi, wieśniak, nie pozostawiając w spuściznę dzieciom i wnukom nie prócz imienia pocziwego człowieka.

Najmłodszy z synów, Antoni, stróż domu p. Dzikowskiego przy rogatce Skaryszowskiej w Radomiu, zamknąwszy przed kilku dniami powieki kochanemu ojcu, wysłał telegramem najstarszego brata, również stróża kamienicznego w Warszawie i średniego, oficjalistę oddziału Banku państwa w Częstochowie, którzy bez odwołki pośpieszyli na miejsce, zajęli się pogrzebem i oddaniem rodzicowi ostatniej synowskiej posługi.

Otrzymujemy pismo następujące: Szanowny Panie Redaktorze! W Nr. 93 pa-

skiej gazety pomieszczono artykuł p. n. „Za gorąco”, w którym autor narzeka na nieznosny upał w wagonach i wzywa zarząd drogi do większego oszczędzania paliwa. Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że oszczędność węgla leży bardzo na sercu maszyniście i jego pomocnikowi, którzy opalają pociąg z lokomotywy, mają oni bowiem przeznaczoną pewną normę węgla, po za którą wychodząc, muszą opał z własnej kieszeni opłacać. Jeśli zaś dodamy większe zmęczenie, jakiemu ulega pomocnik, gdy własnoręcznie większą ilość węgla musi wrzucić do pieca, to łatwo zrozumimy, że nie jest on skory do nadmiernego ogrzewania wagonów.

Zgadnam się jednak, że można być u-sposobionym do „niezliczonej ilości wykrzykników”, jak to podobno autor artykułu uczynił, jeśli się pomimo powyższej uwagi jest narażonym na 230 R. Choć więc w kilku słowach wyjaśnić, jak można łatwym sposobem uniknąć takiej wysokiej temperatury w wagonach a co zatem idzie i stanu nadmiernego podniecenia.

Przypuściwszy, że pasażer znajduje się sam w wagonie i od nikogo rady zasięgnąć nie może, że nawet nie widzi przez cały ciąg podróży ani jednego przedstawiciela służby pociągowej, którzy są przecież poinformowani, jak mają postępować w podobnych wypadkach, to i tak może sobie poradzić niezmiernie łatwo, gdyż nad oknami wagonu i na suficie umieszczone są łatwo przesuwające się lub odkracające wentylatory, które po odepnięciu wy-ciągają szybko najbardziej ogrzane warstwy powietrza, znajdujące się u góry a sprawniejąc tem samem wymiennie wypompowują ilość powietrza na świeżo z zewnątrz wagonu, przedko obniżają temperaturę i czynią ją znośną. Z tego widać jak prostym sposobem daje się usunąć tę niedo-godność.

Inna rzecz byłaby całkiem, gdyby w wagonach było za zimno, gdyż na taki wypadek żadnych przysługów do ogrzewania wewnątrz wagonu nie posiadamy a co za tem idzie, jesteśmy daleko więcej zależni od tych, do których opalanie pociągu należy.

Kolejarz.

Z okolicy.

Z Sandomerza korespondent nasz pisze. Dnia 27 listopada pp. K. i S., przecho-dząc przez miejscowość, zwaną: „Parowa-mi paniieńskimi”, o wiorstę drogi za Sandomerzem, około szosy prowadzącej do Zawichosta, znaleźli martwe zwłoki Edwar-da Oleśniewicza, artysty dramatycznego, z Towarzystwa, bawiącego tu od kilku mie-sięcy.

W rękach zmarłego znajdował się re-wolwer z trzema nabojami a znak od knli w prawej skroni, krew na głowie i przy twarży denata, jasno dowodziły, że nie-szczęśliwy wystrzałem odebrał sobie życie.

Z przeprowadzonego śledztwa policyj-nego okazało się, że O. pokochał 15 letnią dziewczeczkę i w przeddzień samobójstwa wyznał jej listownie uczucia swoje; nie czekając jednakże odpowiedzi na list, w którym nadmieniał, że wyjeżdża z Sandome-rza, w przystępie melancholii, jak wy-rzeka opinia lekarska, odebrał sobie życie.

Przy nieboszczyku znaleziono karteczkę, w której wyraził swoją ostatnią wolę, aby rzeczy jego przeszły na własność go-spodarza, u którego ostatecznie mieszkał i stolaował się w Sandomerzu.

Pogrzeb nieszczęśliwego młodzieńca z pozwolenia władzy dyceyjalnej odbył się po chrześcijańsku na cmentarzu miejscowym. Cichemu i skromnemu obrządkowi towarzyszyli matka i siostra nieboszczyka, przybyłe z Warszawy, a także: garstka bliż-szych znajomych i kolegów.

X.

Z Sandomerza korespondent nasz pi-sze. Dzięki roztropnej i energicznej działal-ności miejscowej władzy gród nasz w po-równaniu z latami przeszłymi wygląda świą-tecznie; wszędzie możebny ład i porządek. Powiększanie ilości latarni do podwójnej cyfry zbawi nas od ciemności, jaka daw-niej miasto zalegała.

Gdy więc widocznie władza powiatowa dba usilnie o porządek i o wygodę publi-czną, czyby nie zechciała zwrócić uwagi na konieczne urządzenie jeszcze dwóch latarni w ludniejszych punkcie miasta, na

przedmiesciu Zawichostkiem, około domu p. Wejreucha i około składu narzędzi ogólnych od strony szosy do Zawichosta. W miejscowości tej, krzyżuje się kilka ulic, w ciemności łatwo można być przejeżdżanym a przy tem obok ulicy przed kasą powiatową są dwa głębokie odkryte kanały, w które łatwo nieznającemu miejscowości wpadć można.

Tylko dwie nowe latarnie od niesześciu wypadków zabezpieczyć nas mogą. Jesteśmy pewni, że władza, zbadawszy rzecz, na miejscu, nie odmówi słusznemu żądaniu naszego ogółu.

Dla bezpieczeństwa miasta, uważamy za obowiązek zwrócić uwagę policyi na tylną obfity dom Minca przy ulicy Opatowskiej, naprost ogrodu szpitalnego. W ruderze tej, pełnej drewnianych przegród, mieszkają liczne rodziny izraelskie. Schody wąskie i zużyte, galeria drewniana grozi upadkiem. Wszędzie tu ciemnota i nieład. W razie pożaru, który już dwa razy w tem miejscu się wyszczyła, nikt z domu Minca z duszą nie ucieknie.

X.

Z Szidłowca otrzymujemy pismo następujące:

Najpierw muszę się zarekomendować, żeby redakcyja wiedziała z kim ma do czynienia a tem samem czyżna za stosowne przyjąć moje nieudolne pismo.

Oto jestem sobie prostopu majster kunsztu szewskiego, i tylko to wiem, że los zrobił sobie ze mnie igraszkę, gdyż osadzając mnie na takim partakurkularu, jakim jest nasza miejscina, dał mi wielką ciekawość do tego, co się na szerokim świecie dzieje. A że środki po temu, aby zaspokoić tę ciekawość, mam bardzo ograniczone, więc muszę różnych szukać sposobów, żeby i sobie dogodzić i dzieciom na moje zachcianki fortuny nie szarpać. Pożyczam więc od dobrych ludzi różne pisma i pisma i czytam kiedy tylko mam chwilę swobodną od pracy. Takim sposobem dostałem i „Gazetę Radomską”, w której wyczytałem kilka korespondencji z i naszego miasteczka; pomyślałem więc sobie, czyby nie dobrze było napisać coś o naszych stosunkach i przesłać redakcyi.

Dopóki nie było kolei Dąbrowskiej, stanowiliśmy częstkę społeczeństwa, która miała nad sobą opiekę i do której choć małym promykiem przedzierało się dobrodziejstwo oświaty i cywilizacji. Dziś jest zupełnie co innego, kolej żelazna posłała sobie bokiemy a my zostaliśmy jakby za światem i ulegamy różnym wpływom szkodliwym, na które nie możemy nigdzie znaleźć rady i pomocy. Złodziejstwo i wogóle wszelkie nadużycia tak się u nas rozwieliły, że nikt nie jest pewny swego ani w domu, ani w drodze.

Synowie izraela tak nas wysysają, że już ledwie dyszymy, jest nas tu sporo majstrów szewskich i przerabiamy rocznie skór za dużą sumę, ale wszystkich pożytek i zysk z naszej pracy zabierają żydzi. Radzono nam abysmy założyli swój sklep ze skórami i to nam się bardzo podobalo, ale że siedzimy w kieszeni lichwiarzy więc baliśmy się, aby nas nie zniszczyli nasi dobrodzieje. Gdyby tak który z panów, co mają garbarnie, założył u nas skład skór, to może i jemu i nam byłoby dobrze.

Takie są mniej więcej nasze stosunki materialne, teraz przejdźmy do moralnych. Tu również źle! Tyle lat mieszkam w tem mieście i nie widziałem, żeby ktoś, kogo to bliżej obchodzi, zajrzał kiedykolwiek do szkoły, żeby choć ciekaw był: czego się dzieci uczą z religii i przyszedł na roczny popis. To też młodzież rośnie bez poszanowania dla starszych, dla cudzej własności a nawet dla zmarłych, bo cmentarz miejscowy obrali sobie za miejsce igraszek i swawoli. Żadna mogiła, żaden kwiatek, posadzony na grobie, nie ostoji się — wszystko zniszczyć, wyrwać, rozrzucać a nie masz nikogo, kto by zganiał taką profanację. Cmentarz nasz to prostopu kretowisko, w którym dziać kościelny grzebie bez ładu i porządku, po dwie nieraz trumienki składając w jednym grobie.

Alle wole przejsć do stosunków towarzyskich — tu już trochę weselej, choć i śmieśnię zarazem.

Jest kilka rodzin, które, gdyby była ogólna harmonia, mogłyby znaleźć między sobą dosyć przyjemności i wpływać dodatnio jedni na drugich, ale niestety, nie

wszyscy są z jednej gliny!... Mamy porcelanę, wprawdzie trochę gorszą od cinielowskiej, mamy fajans, trochę lepszy od ilizeckiego i prostą glinę, z której tylko ciężko być może.

A ja sobie nieraz myślę, jakby porcelana wyglądała, gdyby tak naprzykład my szewcy nie ubrali jej w buty i trzewiki a krawcy w suknie?

— Oj Boże, mój Boże! toć my wszyscy Twoje dzieci, dlaczego więc wynosimy się jedni nad drugich!

Alle już widać tak być musi a nie inaczej, kiedy nawet ktoś tutaj podzielił ludzi na godniejszych i mniej godnych. Jednego dnia zaprosił do siebie samą śmietankę, a na drugi dzień mleko. Rozumie się, mleko się obraziło i nie przyszło.

Pomimo to jednak bawią się ludziska dobrze, tańcząc do upadłego, w kółkach swoich przyjmują gościnie i serdecznie, czytają dosyć, w każdym domu prenumerają jakieś pismo, udzielając ich sobie wzajemnie.

A jaką orkiestrę doktor nasz wytworzył! Rozumie się, z amatorów miejscowych i z okolicy. Orkiestry tej z przyjemnością słuchać można.

Nieraz po pracy, kiedy czulek wyjdzie rozprostować stare kości nad wieczorem a trafi się właśnie na taki wieczór, muzyczny, to siedzę do północy zasłuchany i dusza oderwana od trosk życia powszedniego na skrzydłach cudnych melodyj biegnie w niedościgłe wyżyny, z których wszystkie ludzkie tarapaty wydają się taką marnością, że szkoda im poświęcać wszystkich starań i dążeń całego życia.

A może kto przechodzący, gdy mnie zobaczył siedzącego w takiej zadumie, pomyślał: Ot szewczyzna podpił sobie i do domu trafić nie może — nie przypuszczając, żeby w szewskiej głowie snuł się podnioslejsze marzenia.

Grzegorz Kapke:
Majster szewski.

Z kraju.

W Warszawie. Projekt założenia fabryki akcyjnej zegarków napotyka na trudności. — Komitet specjalny z zapisu obywatela miasta Warszawy s. p. Kurjerowa, przysłał nagrodę rs. 300 Wacławowi Karcewskiemu (Jasieńczykowski), autorowi dramatu „Lena”. — Dnia 26-go listopada, jak donosi „Dziennik Warszawski”, 35 panien ukończyło Instytut Aleksandryjski - Maryjski. Następujące uczennice otrzymały nagrody: Wiara Ertel dostała złotą bransoletę; Marya Wójciecka wielką cyfrę złotą; duże medale złote: Julia Krotowska i Lucyna Majewska; duże medale srebrne: Zofia Tumańska, Helena Kownacka i Ludwika Belcikowska. Nagrody w książkach otrzymały: Stanisława Lubńska, Elżbieta Brujewicz, Marya Konarszewska, Zofia Etingen, Lidia Parczewska, Emilia Chudzińska, Anna Piotrowska, Lidia Skarżyńska, Manefa Kaczurin, Marya Pelczyńska i Walerya Szymańska. Po rozdaniu nagród odbył się koncert a potem tańce. Młodzież, biorąc udział w tańcach, stanowiąci oficerowie pułków gwardyi konstytucyjnej w Warszawie, oraz studenci uniwersytetu.

W Lublinie wo ewartek ubiegły rozpoczęło się losowanie młodych ludzi, powołanych do służby wojskowej. — Towarzystwo dramatyczne pp. Dobrzańskiego i Reckiego cieszy się tutaj niezgorzdem powodzeniem.

W Tomaszowie rawskim. Za staraniem kilku miejscowych przemysłowców władza wyższa zatwierdziła w Tomaszowie zgromadzenie kupców, na wzór istniejącego w Warszawie. Na odbytem w dniu 29-ym z. m. pierwszym zebraniu zgromadzenia większość głosów wybrani zostali: na starszego zgromadzenia kupców p. Adolf Augspach, na podstarszego zaś p. Władysław Cohn.

W Kielcach komornik przy jeździe sędziów pokoju p. P...cki, wyjechał, pozostawiając list do prezesa, w którym pisze, że postanowił odebrać sobie życie z przyczyny niemożności pokrycia wierzytelności. — Do redakcyi „Gazety Kielcekiej” zgłosił się właściciel z prośbą o radę, gdzieby mógł umieszczać chłopca trzynastoletniego, okazującego wielkie zdolności rzeźbiarskie.

W Kaliszu. Jak donosi organ miejscowy, „Mazepę” Słowackiego grano przed pustymi ławkami.

Z nauki literatury i sztuki.

W tych dniach opuściła prasę powieść, napisana przez p. Feliksa Ehrenfeuchta p. t. „Na placówkach życia”, wyróżniona na konkursie „Kuryera Warszawskiego”. Obzerniejszą wzmiankę o pracy utalentowanego autora podamy we właściwym czasie.

Głos w ostatnim numerze swoim pomieszcza bardzo cenną pracę p. t. „Byt robotników w cukrowniach Królestwa Polskiego”. W prospekcie na r. 1889 pismo to między innemi pisze:

„Trzeci rok istnienia pisma, które odrazu jasno zaznaczyło swój charakter, a następnie przebyło szereg prób ciężkich, świadczy dowodnie, że stanowisko „Głosu” zostało utrwalone, że nie jest on efemerycznym plodem pomysłowości dziennikarskiej, ale wyrazem pewnego prądu opinii publicznej. Pragniemy i pragniemy, żeby program nasz, którego zasadą nacelną jest „uznanie ludu za główny czynnik życia narodowego”, był możliwie dokładną i szeroką formułą tego prądu, jaki wskutek warunków społecznych ogarnia coraz szersze koła naszej inteligencji.

„Nie chłabimy się długą ich listą, ale za to w chwili prób ciężkich czytelnicy „Głosu” okazali nam tyle szczerzego współczucia, tyle życzliwości braterskiej, że wzięły, łącząc ich z redakcyją pisma, zadziwrażające zostały. Stosunek ten do czytelników pragniemy nie tylko utrzymać, ale i wzmożnić, pragniemy również, żeby pismo nasze było „głosem życia”, aby w związku z ludzmi i ziemią rosła ta twórcza siła społeczna, która idee wielką kształty realne.”

„Głos” jednocześnie z numerem prospektowym rozesłał czytelnikom swoim „Zasady socjologii” Spencera (zeszyt trzeci).

Rozmaitości.

„Kreuz-blatt” głosi już na pewno: Rzeź niepodziwana — Strach szerząca groźba wojny — Będzie zażegnana.

Gdy niedługo dyplomaci Zjadą się w Berlinie, Zgodnie złączą swoje dionie Na fecie przy winie. I znów pokój zapanieje W Europie wszędzie, Tylko „Kreuz-blatt” nie powiada, Jak długo to będzie.

Wiadomości polityczne.

Według brzmienia depesz, jakie nadeszły w poniedziałek, dzień 2-go grudnia w Paryżu przeszedł spokojnie. Manifestacja na cześć Baudin'a odbyła się poważnie, przy nielicznym nawet udziale publiczności. Prezes Rady municypalnej miał mowę na pochwałę Baudin'a, jako obrońcy republiki, i potępił Bulanzystów. Ci ostatni nie uczestniczyli w obchodzie.

Monarchia austro-węgierska obchodziła w niedziele 40 letni jubileusz wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa. Z woli jego, obchód odbył się cicho; uświetniono rocznicę tylko fundacyami na cele dobroczynne, albo naukowe i szkolne. Cesarz sam przejeżdżał dzień niedzielną w Miramare, lubo ludy monarchii, szczerze kochające swego monarchę, chętnie by mu zapewne uroczyste złożyły dowody swego prawdziwego przywiązania.

Z okazji czterdziestoletniej rocznicy wstąpienia na tron panującego cesarza austriackiego, „Journal de St-Petersb.” powiada, że wszystkie Dwory cenią prymoty tego monarchy, i pomimo różnorodności w polityce, mogącej rządy rozdzielać, oddają sprawiedliwość uczciwym cesarzowi Franciszkowi Józefowi staraniom o zachowanie dobrodziejstw pokoju swym poddanym pośród obecnych zamętów.

W polemice z „Neue fr. Presse” oświadcza „National Ztg.” że zadaniem potrójnego przymierza jest odwieńcenie wybuchu niedających się ani uprzątnąć ani nawet ułagodzić przeciwności międzynarodowych na możliwie najdłuższy przedział czasu. Kto od potrójnego przymierza wy maga wigil, ten nie jest jego przyjacielem. „Köln. Ztg.” w polemice z „Pester Lloyd” oświadcza, że austro-węgierski liberalizm wygospodarował zupełnie niezdolny jest do rządów, kończąc zaś artykuł, wpada na „Kreuzzeitung” za nietaktowne wystąpienie przeciw osobie austriackiego następcy tronu. „Voss Ztg.” zbija twierdzenia

wiedeńskiej prasy, jakoby w Berlinie uważano Austrię za podrzędnego członka trójprzymierza

Francuski minister wojny, p. Freycinet, zamierza postawić w izbie deputowanych wniosek, żądający, żeby w ciągu bieżącego tygodnia wziętym został pod obrady nadzwyczajny budżet ministerstwa wojny, z powodu, że względ na prawidłową administrację wymaga koniecznie załatwienia tej sprawy przed dniem 31 grudnia. Koszt roboty wykonać się jeszcze mających, wynosić będą 500 milionów nie zaś 912 milionów franków, jak błędnie niektóre dzienniki utrzymywały. Artylerya francuska wkrótce pomnożona być ma o 16 baterji, celem zastąpienia w pułkach artylerji korpusnej tych baterji, które przydzielono do strzelców alpejskich, przeznaczonych do obrony granicy od strony Włoch, lub też wysłano na wyspę Korsykę i do Tunetanii. Postanowienie to, narobi wiele hałasu w prasie niemieckiej, która już teraz wskazuje ze smutkiem, iż artylerya francuska przewyższa niemiecką o kilkadziesiąt baterji.

Z Francji donoszą, że hr. Paryż przyjmując deputację robotników, w przemowie swojej do niej powiedział co następuje:

„Z każdym dniem jasniej się pokazuje, że Francya nie odzyska swego dobrobytu i swej wielkości pod rządami republikańskim, który oddaje kraj na łup wszelkim poządiwsiom wyzyskujących ją ludzi ambitnych. Upadek rolnictwa narodowego wynika niewątpliwie z licznych i różnych powodów. Wszelako pogorszyły zle obojętne, marnotrawstwo i brak przezorności tych, którzy, na nieszczęście kraju, zawiadują jego majątkiem. Podnieście się on znów w tym dniu dopiero, w którym monarchia wróci mu trwały rząd i zaufanie, poprawi finanse i przygotuje zmniejszenie ciężarów podatkowych. Francya odzyska nadzieję w dniu, w którym piecza nad jej losem powierzona będzie uczciwym ludziom. Gdy powróćcie do domu, nie przedstawajcie domagać się, żeby rządy Francji powierzone zostały ludziom uczciwym. Niech to żądanie będzie hasłem wszystkich dobrych obywateli.”

Z ostatniej powieści.

Z Berlina donoszą, że pogłoski o dojmującej chorobie cesarza Wilhelma oddziaływały przynębiająco na giełdę. W kołach wtajemniczonych utrzymują, że wedle opinii lekarzy cierpiecie cesarza Wilhelma w uchu jest istotnie rakowatą naturą.

W Wenecyi aresztowano irredentystę, który udawał się do Miramar, prawdopodobnie celem dokonania zamachu na życie bawiącego tam cesarza Franciszka Józefa w dniu jubileusza 40-letniego jego rządów. Aresztowany jest głównym heroldem.

Z Brukseli donoszą, że kongres robotników republikańskich w okręgu górniczym Chatelet uchwałił rozstać do wszystkich państw memoriał, wykazujący gdzie stanu robotniczego w Belgii i proszący o interwencyę, w przeciwnym razie bowiem wybuch rewolucyjny jest nieunikniony.

W poniedziałek w Carnières wykonano zamach dynamitowy. Na meetingu w Nevers antibulanzysty napiętnowali Boulanger'a, jako zdradę i przedstawiciela Bonapartych.

Na bankiecie w Nevers Boulanger powiedział, że rewizja konstytucji jest środkiem do utworzenia rzeczywistej politei, której konstytucya byłaby nie według ministerjalnego upodobania, lecz przez naród opracowaną i uchwaloną umową społeczną. Taka umowa przedstawiałaby istotną rzeczywistą narodową.

Z Rzymu donoszą, że w łonie włoskiej ligi pokojowej wynikły niesnaski z powodu wydania manifestu, przychylnego dla francuzów, a nieprzyjawnego względem Niemiec.

Książę Lichtenstein ofiarował Ojcu Świętemu księżstwo swe na rezydencyę, na wypadek gdyby Ojciec święty postanowił opuścić Watykan.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu Kar. Hoff. w Radomiu. Dziwna Szan. Pan ma pretensję do nas! Nie raczyłeś Szanowny Panie zawiadomić nas, że zajmujesz się wydawnictwem na cel dobroczynny a żadasz, żebyśmy o tem głosili „urbi et orbi”.

Byłemu kupcy. Jeżeli zgodzi się Szanowny Pan na zgłoszenie niektórych wyrazów, a chęć spożytkujemy w „Listach do Redakcyi”.

Reklamy i Ogłoszenia.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Bełkowskiej.
Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i ko-
biecie.

Co może reklama.

XXIII.

Dowcipne ogłoszenie p. Wróblewskiego w „Kuryerze Warszawskim“ o wyrobach swej fabryki, jak nam donosi korespondent nasz z Petersburga, sprawiło tam wśród czytelników prawdziwą sensację i gwałtowny zapal do pierników, których przedtem nie znali prawie, gdyż, oprócz „wiazemskich“, niezbyt smacznych zresztą, specjalnych pierników wcale tam nie ma. Doskoku pani Ostaszewskiej zjawia się publiczność z zapytaniem „całuszków“, „bomb“ i t. p. „utworów“ p. Wróblewskiego, ale, niestety, otrzymuje odpowiedź, że... „całuski“ w drodze. Pewna dama zupełnie poważnie „Gońca“ p. Wróblewskiego traktuje, radaby go za prenumerować i wszystkich się pyta ile kosztuje prenumerata? Takiej reklamy tylko można powinszować!...

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodo-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy	pozw. tow. osob.
Z Iwangr. do Dąbrowy	g. minuty	g. minuty
Wych. z Iwangrodu	11 20 rano	12 03 w noc
„ z Radomia	1 05 pop.	2 35 „
„ z Bzina	2 45 „	4 58 „
„ z Kiele	4 01 „	6 58 rano
przych. do Dąbrowy	8 24 wiece	1 02 pop.
Z Iwangr. do Bzina		
tow. osob. miejsce.		
Wych. z Iwangrodu	7 10 wiece	
„ z Radomia	9 52 „	
przych. do Bzina	11 34 „	
Z Dąbrowy do Iwangr.		
Wych. z Dąbrowy	9 05 rano	2 50 pop.
„ z Kiele	1 36 pop.	9 37 wiece
„ z Bzina	2 40 „	11 30 w noc
„ z Radomia	4 26 „	1 08 „
przych. do Iwangr.	6 — wiece	3 10 „
Z Bzina do Iwangr.		
tow. osob. miejsce.		
Wych. z Bzina	5 08 rano	
„ z Radomia	7 23 „	
przych. do Iwangr.	9 58 „	
Z Koluśzek do Ostrow		
Wych. z Koluśzek	9 17 rano	12 12 w noc
„ z Bzina	3 14 pop.	5 15 „
przych. do Ostrowa	4 50 „	7 45 rano
Z Ostrow do Koluśzek		
Wych. z Ostrowa	12 40 pop.	8 18 wiece
„ z Bzina	2 58 „	12 18 w noc
przych. do Koluśzek	6 59 wiece	6 57 rano

Godziny przyjeżdża i odepiera pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.
Wszystkie powyższe wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluśki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.	osobowy
Austriackiej.	g. minuty	g. minuty
Strzemieszce odch.	8 23 wiece	12 57 pop.
Granicz. przychodzi	8 39 „	1 13 „
Granicz. odchodzi	9 10 rano	2 39 „
Strzemieszce przy.	9 26 „	2 55 „
Pruskiej.		
Strzemieszce odch.	1 06 pop.	— —
Sosnowice przychod.	1 30 „	— —
Sosnowice odchodzi	2 52 pop.	— —
Strzemieszce przy.	3 16 „	— —

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg austriackich. Bezpośrednia zaś komunikacja dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzęcy sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągami, wychodzącymi z Radomia o godz. 2 m. 35 w noc.

Ważne dla Panów właścicieli ziemskich!

Majster ciesielski i zdolny mechanik, kawaler, młody, obeznany gruntownie ze wszelkimi maszynami gospodarczymi i fabrycznymi, umiający je montować i reparaować dokładnie — poszukuje stałego zajęcia w większych majątkach ziemskich. Świadectwa chlubne. — Blizsza wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

ZARZĄD DRUGI ŻELAZNEJ Iwangrodzko - Dąbrowskiej

podaje do powszechnej wiadomości, że

- 1) z dniem 1 (13) grudnia r. b. podwyższa się opłata za zdanie towarów w pełnych ładunkach w Granicy i Sosnowicach do norm: za artykuły zbożowe i paliwo mine-
ralne 2,00 kop. od 100 kilogr., za inne towary — 2,80 kop. od 100 kilogr. (6, 1 pudów);
- 2) od tejże daty wprowadzają się czasowe tablice taryfowe dla przewozu towarów w komunikacji bezpośredniej pomiędzy stacyami drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej i dróg żelaznych Saskich via Sosnowice Iwangrodzkie.
- 3) z dniem 10 (22) grudnia r. b. opłata za koszt stacyjne będzie pobierana w stosunku 0,20 kop. od puda siły nośnej wagonu na stacyi wysłania i tyleż na stacyi przeznaczenia drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej;
- 4) od tejże daty worki z pod zboża, przybyłego z za Iwangrodu dla przesypania w Granicy i Sosnowicach, będą zwracane na przestrzeni drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, bezpłatnie.
- 5) z dniem 15 (27) grudnia r. b. wprowadza się nowe wydanie taryfy specjalnej na przewóz rudy kryworogskiej do niektórych stacyj drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Na Święta!!!

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH

oraz

Cygar, Papierosów i Tytoniu
z najlepszych fabryk

MIKOŁ. PASCHALSKIEGO

przy ulicy Warszawskiej

naprzeciw cukierni W-go Woźnickiego.

POLECA

NA ŚWIĘTA wszelkie

Towary kolonialne, Bakalie,
Pierniki, Sliwki, Gruszki,
Grzyby, Orzechy w najlep-
szych gatunkach.

Ocet i Oliwę wyborową.
Sardynki, Cukier, Kawę, Mak
Miód, Rodzynki, Migdały

☞ Drożdże najlepsze ☜
(ważne dla gospodyń)

po cenach najniższych.

Na święta!

W dominium Baków jest do zby-
cia: pięć stogów siana, 200 korey owa,
200 korey kartofli, ogier rasowy kasz-
tanowaty, lat 5, zdalny pod wierzch.
Tamże 2 buchaje do sprzedania. Pocz-
ta przez Oronski.

BROWAR

do sprzedania lub wydzierżawienia w Iłży
nad rzeką Iłżanką. Wiadomość w miejscu
lub w redakcyi „Gazety Radomskiej“.

PIEKARNIA

ze wszystkimi wygodami i mieszkaniem
jest do wynajęcia w domu Twardzickiego
przy ulicy Warszawskiej.

Jest do sprzedania

komplet narzędzi mierzniczych: stół ba-
warski z blatami, dyoptra, bussola, libel-
la, stangencerkel, i t. d. Wiadomość w
Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Koń kary, mały, silny i młody do sprze-
dania za 25 rs. Wiadomość w Czystelni
w Ryнку.

Potrzebny jest praktykant gospodar-
ski. Blizsza wiadomość o warunkach
w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Salomea Paszyńska

przyjmuje

wszelkie roboty, wchodzące w zakres tuale-
ty damskiej i dziecięcej. Warszawska, dom
W-go Twardzickiego — drugie piętro.

Z powodu działań rodzinnych jest
do sprzedania za przystępną cenę ka-
mienica, dom parterowy i dwa ogrody
owocowe z placami w mieście Końskich,
stacya kolei Iwan.-Dąbrowskiej. — Wia-
domość na miejscu u W-go Szulca, se-
kretarza magistratu.

Na Święta! WÓDKI i Likieri

z dystryktu J. Fuksa
w Warszawie

(a szczególnie likier Benedyktyn
też fabryki, nieustępujący w dobroci za-
granicznym.)

WÓDKI JEZIORKOWSKIE (Siwucha.)

PIWO

bawarskie lagrowe, najlepsze, na kufle i
butelki — z browaru Saskiego, renom-
wanego w mieście i okolicy.

Śniadania na gorąco

oraz

Flaki w niedzielę i czwartki
poleca

HANDEL WÓDEK P. KOŹMIŃSKIEGO za gubernią

naprzeciw Nowego Ogrodu i Nowej Apteki.

Handel Win i Towarów Kolonialnych L. Michalskiego

otrzymał

Winogrona Tureckie
oraz konserwy

i inne przetwory owocowe
z fabryki Braci Perkowskich.

Z uszanowaniem
L. MICHAŁSKI.



NA ŚWIĘTA.

Śliwki duże, piękne, wy-
borowe, zupełnie słodkie,
funt 8 kop.

Gruszki piękne, bardzo sma-
czne, funt 12 kop.

Mak, Miód wyborowy, Mąka
najlepsza, sucha.

DROŻDŻE

Pierniki, Orzechy,

Oliwa i Ocet (najlepszy.)

SARDYNKI

puszka od kopiejek 24.

SERY

w różnych gatunkach

MAKARONY.

GRZYBY.

BAKALIE

i wszelkie

Towary Kolonialne.

WINA KAUKAZKIE

i KRYMSKIE

Księcia Z. A. Dżordżadze
i Zurabowa.

CYGARA, PAPIEROSY

Tytonie najlepszych fabryk
poleca

HANDEL WIN
i Towarów kolonialno-
spożywczych

P. Koźmińskiego

za gubernią

naprzeciw Ogrodu nowego
i Nowej Apteki.

